


Jacek Leociak  <https://orcid.org/0000-0003-1471-6926>
Instytut Badań Literackich PAN

Głosów zbieranie...

(O książce Joanny Tokarskiej-Bakir *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*¹ i nie tylko o niej)

Collecting Voices... (Remarks on Joanna Tokarska-Bakir's Book *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, and on Some Other Things)

Abstract: The presentation of the contents and compositional layout of Joanna Tokarska-Bakir's two-volume work *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego* is guided by reflections that go beyond a classical book review and a reconstruction of events that occurred on 4 July 1946. The interdisciplinary nature of Tokarska-Bakir's work (history *sensu stricto*, social history, microhistory, ethnology, cultural anthropology and historical anthropology, discourse analysis, forensic science), the skilful fusion of intellectual discipline and methodological rigorosity with literary qualities, the revision of previously established interpretative conclusions (e.g., rebuttal of the provocation hypothesis), as well as the air of actuality (in the context of debates centred on the experience of post-war years and the historical roots of Polish identity) all make this book one of the greatest achievements of Polish humanities in recent times. This paper focuses on three things. Firstly, on the phenomenon of continuity and long duration that are revealed by the analysis of events from 4 July 1946. Secondly, on the pogrom themes: terror, macabre, bloodiness and the instruments of murder. Thirdly, on the compositional and generic structure of Joanna Tokarska-Bakir's book.

Keywords: 1946 Kielce Pogrom, antisemitism, cultural ethnology and anthropology, post-WWII Polish–Jewish relationships, Jews and the Catholic Church

Streszczenie: Prezentacja zawartości i zamysłu kompozycyjnego dwutomowego dzieła Joanny Tokarskiej-Bakir *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego* podporządkowana jest refleksji wychodzącej poza recenzenckie omówienie książki i rekonstrukcję wydarzeń z 4 lipca 1946 roku. Interdyscyplinarny charakter pracy Tokarskiej-Bakir (historia *sensu stricto*, historia społeczna, mikrohistoria, etnologia, antropologia kultury i antropologia historyczna, analiza dyskursu, kryminalistyka), finezyjne połączenie dyscypliny intelektualnej i rygoryzmu metodologicznego z walorami literackimi, rewizja dotychczasowych ustaleń interpretacyjnych (na przykład obalenie tezy o prowokacji), a także szczególny walor aktualności (w kontekście debat nad doświadczeniem czasów tuż po wojnie i historycznymi

¹ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1–2, Warszawa 2018.

źródłami polskiej tożsamości) czyni z tej książki jedno z najwybitniejszych dzieł polskiej humanistyki ostatnich lat. Artykuł skupia się na trzech sprawach. Po pierwsze, na fenomenie ciągłości i długiego trwania, który analiza wydarzeń z 4 lipca 1946 roku odsłania. Po drugie, na topice pogromowej: groza, makabra, krew i narzędzia mordy. Po trzecie, na strukturze kompozycyjnej i gatunkowej książki Joanny Tokarskiej-Bakir.

Słowa kluczowe: pogrom kielecki 1946, antysemityzm, etnologia i antropologia kulturowa, stosunki polsko-żydowskie po II wojnie światowej, Kościół katolicki wobec Żydów

Dwa pogromy, dwa zdjęcia

Pogrom w Wilnie zaczął się w Wielką Sobotę 19 kwietnia 1919 roku. Tego dnia polscy legionieści odbili miasto z rąk bolszewików. Żydów oskarżono o sympatie probolszewickie i strzelanie zza węgła. Do 23 kwietnia legionieści hulali po żydowskiej dzielnicy Wilna: plądrowali sklepy, niszczyli cmentarz, wyciągali ludzi z domów i strzelali do nich. Zabito około pięćdziesięciu Żydów. W Wielkanocny Poniedziałek 21 kwietnia polscy żołnierze wywlekli z mieszkania i zastrzelili na ulicy A. Wajtera², znanego żydowskiego pisarza, krytyka literackiego i publicystę, działacza Bundu, zafascynowanego Adamem Mickiewiczem i polską literaturą romantyczną. Wajter czekał na polskie wojsko, które miało uwolnić go od bolszewickiej władzy. O tej niezwykłej postaci i o słynnym zdjęciu trupa Wajtera pisze Karolina Szymaniak³. Przytaczam opis fotografii, która stała się nie tylko ikoną pogromu wileńskiego 1919 roku, ale także czymś więcej – emblematem tragicznie splątanego polsko-żydowskiego węzła w progu niepodległości.

Ciało Wajtera, zwrócone twarzą ku niebu, z otwartymi oczami, odarte przez żołnierzy z ubrania, leżało w rynsztoku przez kolejne dwa dni, zanim pozwolono je zabrać pracownikom szpitala rosyjskiego Czerwonego Krzyża, później zaś po cichu, bez oficjalnych ceremonii, pochować. (...) Zapewne tuż przed zabranie (...) zrobione mu zdjęcie, które dziś jest jednym z lepiej znanych wizualnych dokumentów wileńskiego pogromu. Ciało Wajtera zostało sfotografowane nieco z góry i z ukośsa, zajmuje centralną część zdjęcia. W tle w dużym zbliżeniu widoczna jest kupa kamieni i desek, jakieś wiadro, jakby fragmenty barykady, pozostałe po ulicznych walkach. W prawym górnym rogu widać inną trumnę. Wokół – wilgotny bruk. Ciało Wajtera leży na zbitych z desek marach, owinięte białym płótnem i przykryte kocem, pod głowę podłożoną ma poduszkę. (...) Na zdjęciu jego martwa twarz nie przeraża, nie zmusza do odwrócenia wzroku, a wręcz przeciwnie — wzrok przyciąga. Dopiero

² Właśc. Ajzik Meir Deweniszski.

³ K. Szymaniak, *Trup, wampir i orzeł. Polski romantyzm w kulturze jidysz u progu dwudziestolecia międzywojennego* [w:] *Polacy – Żydzi. Kontakty kulturowe i literackie*, red. E. Prokop-Janiec, Kraków 2014, s. 107–123.

dokładniejsza analiza fotografii pozwala dojrzeć deformacje. Na czole, w oczodołach, pod nosem i w okolicach ust widać już sine, ciemne plamy – znamiona pośmiertnego rozkładu. Od lewego płatu czoła ku uchu rozlewa się ciemna plama, która przechodzi w okolicach szyi w bezkształtną masę. Półotwarte szpary oczu zdają się zionąć pustką. Na brudnej poduszce widać, jak można się domyślać, ślady krwi. Ten pośmiertny wizerunek wciąż jednak przystojnej twarzy gnijącego od kilku dni trupa człowieka postrzelonego w skroń daje wrażenie niesamowitości. Twarz Wajtera z tego popogromowego zdjęcia to twarz upiorna. (...) U dołu zdjęcia dla celów dokumentacyjnych znalazł się krótki beznamiętny podpis: Ajzyk-Meir Desweniszski (A. Wajter) zamordowany 21 kwietnia, siódmego dnia święta Pesach. Odbitka tej fotografii, lekko zniszczona przy górnej krawędzi, znajduje się dziś w kolekcji Żydowskiego Instytutu Naukowego – YIVO w Nowym Jorku. Była ona w dwudziestolecu wielokrotnie reprodukowana w prasie tudzież księgach pamiątkowych i szybko stała się ikoną. Ikoną pogromu otwierającą żydowsko-polskie dwudziestolecie, a także ikoną nowoczesnej kultury jidysz, która po I wojnie światowej musiała się odnaleźć w nowym układzie polityczno-kulturowych sił⁴.

Pogrom w Kielcach rozegrał się w czwartek 4 lipca 1946 roku. Lipiec w tradycji katolickiej jest miesiącem szczególnej czci Najświętszej Krwi Chrystusa⁵. Rzeczywiście tego lipcowego dnia ulice Kielc spłynęły krwią. I była to krew Żydów. Rafaello Bernardo ze Zgromadzenia Misjonarzy Krwi Chrystusa w swoich rozważaniach *Il mese del Preziosissimo Sangue* [Miesiąc Najdroższej Krwi] tłumaczy, że „właśnie w lipcu życie chrześcijańskie osłabia się, a życie ziemskie nabiera rozmachu i w tym ferworze tryumfuje zło. Dlatego konieczna jest jakaś pomoc, a znaleźć ją można właśnie we Krwi Chrystusa”⁶. Jan Paweł II w rozważaniu przed modlitwą Anioł Pański 1 lipca 2001 roku przypomniał, że: „lipiec, to miesiąc, który zgodnie z ludową tradycją poświęcony jest kontemplacji Najświętszej Krwi Chrystusa, (...) którą Bóg zapłacił, aby wyzwolić ludzkość z niewoli grzechu i śmierci. (...) To Krew, której jedna kropla

⁴ Tamże, s. 108–109.

⁵ „Kult relikwii Krwi Chrystusa opiera się na dwóch ich »odnalezieniach«, które miały miejsce w 804 i 1048 r. Pierwsze zostało odnotowane w *Annalach Królewskich Franków*, a drugie opisane w dwóch źródłach: *O odnalezieniach Krwi Pańskiej* i w *Kronikach* szwedzkiego mnicha Hermana di Reichenau. Na podstawie tych źródeł znana jest historia rzymskiego żołnierza Longina, który na Golgocie przebił włócznią bok Jezusa. Po nawróceniu Longin przywiózł do Mantui ziemię z Kalwarii zbroczoną Krwią Chrystusa oraz gąbkę, którą pojono konającego Jezusa. W 1053 r. papież Leon IX przybył do Mantui, oddał cześć relikwii i potwierdził jej autentyczność. (...) Pius IX dekretem *Redempti sumus* (1849 r.) wprowadził obchody święta Krwi Chrystusa w całym Kościele. Pius X zatwierdził datę święta na 1 lipca”. Zob. <https://wobroniewiaryitradycji.wordpress.com/2018/06/30/lipiec-miesiacem-czci-krwi-chrystusa-zanurzajmy-w-niej-wszystkie-nasze-sprawy/>, dostęp: 13.01.2019.

⁶ Cyt. za: <http://stryszawa-swanna.pl/lipiec-miesiac-poswiecony-krwi-chrystusowej/>, dostęp: 13.01.2019.

może wybawić cały świat od wszelkiej winy”⁷. Krew – śmierć – wino – triumf zła to jedne z podstawowych słów kluczowych kieleckiego pogromu.

Zdjęcie, które jest dla mnie ikoną pogromu w Kielcach, zrobione przez Julię Pirotte, przedstawia ciało Ryfki (Reginy) Fisz i jej małego synka. Wczesnym popołudniem 4 lipca 1946 roku Ryfka z dzieckiem oraz Abram Moszkowicz zostali wyprowadzeni z mieszkania przy ul. św. Leonarda 15 (niespełna 10 minut piechotą od domu przy ul. Planty 7/9), wsadzeni na ciężarówkę, wywiezieni do lasu na skraju wioski Cedzyna (około 6 km od ich mieszkania) i zastrzeleni z pepeszy. Moszkowiczowi udało się uciec. Na fotografii kobieta leży na lewym boku, jej prawa ręka, lekko zgięta w łokciu, zdaje się obejmować przytulone do niej dziecko. Zawisa jednak w powietrzu, nie dotykając główki. Fiszowa jest naga, przykryta częściowo wzorzystą tkaniną. Zwłoki spoczywają na noszach, które leżą na kaflowej posadzce o charakterystycznym wzorze w szachownicę. Taki sam wzór kafli na podłodze można jeszcze dziś zobaczyć na klatce schodowej domu przy ul. Planty 7/9 w Kielcach. Na tym zdjęciu nie widać krwi. Krew sfotografowała Julia Pirotte nazajutrz po pogromie, przed zapieczętowanym już budynkiem przy ul. Planty 7/9. Widzimy leżącą na ziemi czapkę, cegłę, pręty, łom, żeberko od kaloryfera. I krew. Plamy krwi.

Dwa zdjęcia ofiar: Wajter i Fiszowa z synkiem. Dwa pogromy: Wilno 19–23 kwietnia 1919 roku (ale przecież w tym okresie pogromów było więcej: Lwów 22–24 listopada 1918, Kalisz 9–10 marca 1919, Pińsk 5 kwietnia 1919, Lida 17 kwietnia 1919, Kolbuszowa 7 maja 1919, Częstochowa 27 maja 1919, Kraków i Łódź między kwietniem a czerwcem 1919, Słobódka 6 czerwca 1919, Mińsk 8 sierpnia 1919) oraz Kielce 4 lipca 1946 roku. A w samych Kielcach również dwa pogromy: ten z 11 listopada 1918 roku, który zaczął się w Teatrze Polskim, i ten z 4 lipca 1946 roku. Pogromy te rozegrały się niejako w momencie przejścia, w okresie przesilenia. Między straszną wojną i niepewnym pokojem. Na progu nowej Polski. U jej narodzin.

Walor aktualności

Nie mogło być lepszego momentu na ukazanie się książki Joanny Tokarskiej-Bakir *Pod kłatwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*. Jej premiera odbyła się w marcu 2018 roku. Marzec tamtego roku był gorący, a poprzedzał go jeszcze gorętszy luty. Chodzi o skandal wokół nowelizacji ustawy o IPN, wprowadzającej sankcje karne „za szkalowanie dobrego imienia Polski i Polaków” oraz „przypisywanie Polakom odpowiedzialności za zbrodnie III Rzeszy”. Intencje ustawodawcy zostały odczytane jako próba nałożenia knebla publicystom

⁷ Cyt. za: <https://wobroniewiaryitradycji.wordpress.com/2018/06/30/lipiec-miesiacem-czci-krwi-chrystusa-zanurzajmy-w-niej-wszystkie-nasze-sprawy/>, dostęp: 13.01.2019.

i historykom. Badanie i upowszechnianie wiedzy o historii Holokaustu bez państwowego *imprimatur* miało być karane więzieniem. Pod ogromnym naciskiem środowisk historyków Zagłady z całego świata, ale przede wszystkim dzięki politycznej presji Stanów Zjednoczonych i Izraela władze ostatecznie wycofały się z zapisu o penalizacji. Cała sprawa obudziła – śpiące jak widać bardzo płytko – demony antysemityzmu. Pięćdziesiątą rocznicę tak zwanych wydarzeń marcowych 1968 roku obchodziliśmy w brunatnych oparach, przypominających atmosferę sprzed półwiecza.

Dwa lata wcześniej, w siedemdziesiątą rocznicę pogromu kieleckiego, wydawało się, że koło historii zostało zawrócone. W sposób groteskowy, ale tym bardziej bolesny. Minister Edukacji Narodowej Anna Zalewska nie potrafiła odpowiedzieć na pytanie Moniki Olejnik w programie „Kropka nad i”: kto zabijał Żydów w Kielcach? Dorobek historiografii polskiej był już w tej dziedzinie ogromny. Dla osoby odpowiedzialnej za edukację w Polsce nie miało to jednak znaczenia. Wyraźnie nie mogło jej przejść przez gardło słowo „Polacy”. Odpowiedź na to proste pytanie pani minister chciała najpierw zostawić „historykom i książkom historycznym”, potem tłumaczyła, że „no różne były zawilosci historyczne”, przyparta do muru wskazała na jakichś anonimowych „antysemistów”⁸.

Minister Zalewska nie przypuszczała chyba, że jej apel o książki na temat pogromu kieleckiego spełni Joanna Tokarska-Bakir w sposób, jakiego pani minister nie mogłaby się spodziewać w najczarniejszych snach. Książka Joanny Tokarskiej-Bakir utrafiła w swój czas, jak rzadko która praca o najnowszej historii. Daleko bowiem wykracza poza opis pogromu sprzed siedemdziesięciu trzech lat. Analizując antropologiczny wymiar tamtych wydarzeń i ich społeczną mechanikę, osadza nas bardzo mocno w teraźniejszości. Odkrywamy, że ówczesne matryce mentalne i fantazmaty doskonale funkcjonują w dyskursie publicznym tu i teraz. I w tym sensie *Pod kłutwą* jest książką rewelatorską.

Fizyka i metafizyka

Książka Joanny Tokarskiej-Bakir stanowi niewątpliwie jedno z najważniejszych wydarzeń w polskiej humanistyce ostatnich lat. Świadomie piszę o humanistyce w ogóle, a nie tylko o wąsko pojmowanej historiografii, ponieważ nieczęsto spotkać można dzieło o tak rozległym horyzoncie interdyscyplinarnym (historia *sensu stricto*, historia społeczna, mikrohistoria, etnologia, antropologia kultury i antropologia historyczna, analiza dyskursu, kryminalistyka). Rozmach projektu badawczego, dyscyplina intelektualna i rygoryzm metodologiczny

⁸ Cyt. za: <https://www.newsweek.pl/polska/minister-anna-zalewska-nie-wie-kto-mordowal-zydow-w-kielcach-i-jedwabnem/ex3hvsml>, dostęp: 13.01.2019.

idą w parze z językową finezją, eseistyczną swobodą kompozycyjną i maestrią w budowaniu narracji. Waler naukowości i waler literackości wspierają się nawzajem i wzmacniają poznawczy i estetyczny efekt całości.

Mamy do czynienia z dwutomową księgą. Tom pierwszy to społeczny portret pogromu nakreślony na 768 stronach formatu B5, podzielony na 16 rozdziałów w obrębie czterech części, opatrzone czterema apendyksami ujętymi w tabele, obszernym słownikiem biograficznym, blisko dwudziestoma stronami bibliografii dzieł cytowanych, oszałamiającą liczbą 2766 przypisów. Tom drugi zawiera najważniejsze dokumenty źródłowe i obejmuje 807 stron raportów, ulotek, sprawozdań oraz protokoły dziesiątków zeznań ofiar, sprawców, postronnych. Część prezentowanych w tym tomie źródeł była już wcześniej publikowana w opracowaniach Bożeny Szaynok, Stanisława Meduckiego i Zenona Wrony oraz w dwutomowym opracowaniu IPN *Wokół pogromu kieleckiego*, pod redakcją Jana Żaryna i Łukasza Kamińskiego⁹. Jednakże źródła zebrane i opublikowane przez Joannę Tokarską-Bakir są wybrane pod kontem społecznych aspektów pogromu i dlatego stanowią integralną część jej autorskiego opracowania zagadnienia.

Pogrom kielecki ma swoją literaturę przedmiotu, by wymienić tylko trzy nazwiska klasyków tematu: Krystyna Kersten, Bożena Szaynok, Jan Tomasz Gross. Znaczenie pogromu w powojennych dziejach Polski, jego miejsce w krainie narodowej mitologii i społecznym *imaginariu* jest kluczowe dla opisanego kształtu polskich przednowoczesnych i ponowoczesnych narracji tożsamościowych, czyli snutej przez pokolenia opowieści o nas samych. W tym kontekście dzieło Joanny Tokarskiej-Bakir jest nie tylko kolejnym opracowaniem, zwracającym uwagę swym rozmiarem i poziomem szczegółowości. Jest czymś więcej – do toczących się od dawna debat o genezie, antecedenjach i konsekwencjach pogromu kieleckiego wprowadza nową jakość. Mamy do czynienia z niebywałą rozległością i drobiazgowością kwerendy archiwalnej, imponującym panowaniem nad gigantyczną bazą źródłową. Autorka dokonuje szczegółowej chronologiczno-topograficznej rekonstrukcji wydarzeń, obejmującej centrum (dom przy ul. Planty 7/9) oraz peryferie, coraz to dalsze miejsca w przestrzeni (ulice Kielc, kielecki dworzec kolejowy i akcja pociągowa, kieleckie slumsy, huta Ludwików, okoliczne lasy, wreszcie – ówczesne województwo kieleckie) i w czasie (od pierwszych miesięcy nowej władzy, poprzez wojnę i okupację, okres międzywojenny, aż po średniowieczne legendy o krwi). Społeczny portret pogromu to dziesiątki biograficznych wizerunków ofiar i sprawców, uczestników bliższego i dalszego planu, usytuowanych w sieci relacji społecznych, politycznych, ideologicznych, religijnych. To również analiza różnych obiegów komunikacyjnych (plotka, pogłoska, praktyki urzędowe, śledcze, sądowe), a także interpretacja postaw i zachowań grupowych i indywidualnych z perspektywy

⁹ *Wokół pogromu kieleckiego*, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn, Warszawa 2006.

antropologii kultury, mechanizmów mobilizacji ludobójczej, krytyki afektywnej, a w niej – szczególnie ważna problematyka strachu i percepcji strachu.

Nie będę się zajmował tym poziomem analiz w książce Joanny Tokarskiej-Bakir, który dotyczy czysto historycznego wymiaru pogromu. Wskażę tylko na kilka według mnie odkrywczych konstatacji: obalenie pokutującej od samego początku tezy o „prowokacji”; odrzucenie kolejnej tezy o tak zwanej wojnie domowej toczącej się w pierwszych latach nowej władzy w Polsce, ponieważ podziały polityczne, ideowe i biznesowe („prywatyzacja władzy”) nie wpisywały się w prostą dychotomię komunizm–antykomunizm; zaskakujące trajektorie biograficzne pogromszczyków, milicjantów, ubeków, wojskowych, zmuszające do dekonstrukcji dotychczasowego obrazu Polski tuż po wojnie; wreszcie – wskazanie na istotną rolę kobiet w mobilizacji pogromowej oraz na ich aktywny i bezpośredni udział w aktach przemocy. Szczegółowe oceny i polemiki formułowane przez historyków znaleźć można w bloku materiałów opublikowanym przez rocznik „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”. Zamieszczone tam zostały recenzje Marcina Zaremby i Bożeny Szaynok oraz obszerna odpowiedź Joanny Tokarskiej-Bakir¹⁰.

Precyzyjny opis i wszechstronną analizę przebiegu pogromu kieleckiego jako wydarzenia rozgrywającego się w konkretnym miejscu i czasie uznałbym za „powierzchnię” tej książki. Mnie zaś interesuje najbardziej to, co jest „pod powierzchnią”, „w głębi”. Chciałem zwrócić wzrok ku terytoriom, na które studium Tokarskiej-Bakir się otwiera, które przywołuje, w którym jest zakorzenione. Przejdź od tego, co *explicite*, do tego, co *implicite*. Ujmując rzecz jeszcze inaczej – kusi mnie rekonesans w stronę metafizyki tej książki, czyli zobaczenia tego, co jest **poza nią**. Metafizykę rozumiem tu w znaczeniu źródłowym, pochodzącym nie od samego Arystotelesa, lecz będącym rezultatem edytorskich działań Andronikusa z Rodos, który wydał i uporządkował pisma Stagiryty. Te z nich, które dotyczą zasad ogólnych bytu (określanych przez Arystotelesa jako „filozofia pierwsza”), umieścił **po** pismach dotyczących fizyki, czyli **po** pismach o naturze („filozofia druga”). Mogę więc powiedzieć, że w mojej refleksji o książce *Pod klątwą* chodzi mi nie tyle o jej „fizykę”, ile o jej „metafizykę”, o to, co jest za „fizyką”. Dzień 4 lipca 1946 roku w Kielcach nakreślony jest precyzyjną kreską na półprzezroczystej tkaninie, ale te kształty stanowią tylko plan pierwszy. Za nim rozciąga się rozległy horyzont, bowiem społeczny portret pogromu kieleckiego ma swoją głębię, swoje dalekie plany. Przeświecają przez niego historyczne, kulturowe, religijne, a przede wszystkim – fantazmatyczne korzenie naszej tożsamości.

Skupię się na trzech sprawach. Po pierwsze – na fenomenie ciągłości i długiego trwania, który analiza wydarzeń z 4 lipca 1946 roku odsłania. Po drugie –

¹⁰ M. Zaremba, *CV pogromu*, B. Szaynok, *Wokół nowej książki o pogromie Żydów w Kielcach*, J. Tokarska-Bakir, *Odpowiedź na recenzje Bożeny Szaynok i Marcina Zaremby*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, nr 14, s. 651–676.

na topice pogromowej: groza, makabra, krew i narzędzia mordu. Po trzecie – na materii samego tekstu, na tym, jak książka Joanny Tokarskiej-Bakir „jest zrobiona”¹¹.

Ciągłość i trwanie

Pogrom kielecki, chociaż jest wydarzeniem na swój sposób wyjątkowym, został opisany w książce Tokarskiej-Bakir nie tylko w perspektywie jednostkowości, lecz seryjności – zarówno w sensie najbliższego kontekstu historycznego fali tużpowojennych pogromów antyżydowskich w Polsce, jak i w sensie kontekstu, by tak się wyrazić, prehistorycznego. W kategoriach ciągłości i Braudelowskiego długiego trwania (fr. *longue durée*). Chodzi mi o działanie pewnych skryptów kultury, obecnych od stuleci, stanowiących ramę mentalną i dyskursywną oraz wyznaczających pogromowe *modus operandi*.

Z tego punktu widzenia *Pod kłatwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego* okazuje się zwińczeniem wieloletnich badań Joanny Tokarskiej-Bakir nad fantazmatycznym wizerunkiem Żyda w kulturze polskiej i antysemityzmem¹², nad antropologią przesądu (mordy rytualne i profanacje hostii)¹³, wreszcie – nad żydowskim doświadczeniem Zagłady czasu wojny (gdzie obok niemieckich architektów „ostatecznego rozwiązania” czynną rolę odegrali też Polacy) i powojennych pogromów¹⁴.

W wymiarze uniwersalnym fundamentem teologicznym i cywilizacyjnym owego długiego trwania jest stosunek chrześcijaństwa do Żydów. W wymiarze polskiej historii i współczesności będzie to ukształtowany przez wieki (co najmniej od czasów sarmatyzmu) narodowo-katolicki model tożsamości. Położenie równego nacisku na oba komponenty – narodowy i katolicki – potwierdza ideowe pochodzenie obecnej katolicko-narodowej formacji od katolicko-endeckiej formacji przedwojennej.

Przekonanie o tym, że Żydzi są zabójcami Chrystusa i że poprzez zbrodnię bogobójstwa cały naród żydowski ściągnął na siebie straszliwe kary, było obecne niemal od początku w chrześcijańskiej tradycji. Pojawia się w ewangeliach kanonicznych oraz pozakanonicznych, we wczesnych pracach teologicznych, takich jak *Dialog z Żydem Tryfonem* napisany przez Justyna Męczennika oraz

¹¹ Odwołuję się tu do tytułu rozprawy Borisa Eichenbauma, jednego z najwybitniejszych rosyjskich formalistów, *Jak jest zrobiony „Płaszcz” Gogola* z 1919 roku (tekst w polskim przekładzie ukazał się w antologii *Rosyjska szkoła stylistyki*, wyb., oprac. M.R. Mayenowa, Z. Saloni, Warszawa 1970).

¹² Zob. J. Tokarska-Bakir, *Żydzi u Kolberga*, „Res Publica Nowa” 1999, nr 7–8.

¹³ Zob. też, *Legends o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa 2008.

¹⁴ Zob. też, *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*, Wołowiec 2012.

w *Homilii paschalnej* Melitona z Sardes, nazywanego pierwszym poetą bogobójstwa. Oba dzieła pochodzą z drugiej połowy II wieku. Dwa wieki później myśliciele tacy jak Jan Chryzostom i św. Augustyn przyjmują tezę o bogobójstwie za coś oczywistego, czego już nie trzeba wyjaśniać. Obie chrześcijańskie tradycje liturgiczne, łacińska i bizantyjska, w okresie Wielkanocy zgodnie oskarżają naród żydowski o zabicie Jezusa Chrystusa-Boga¹⁵. Najstraszniejsze jest to, że powtarzane przez wieki oskarżenie o bogobójstwo odnosiło się nie tyle do „tamtych” Żydów z czasów Piłata, ile do „tych” – żyjących w tym samym czasie i miejscu co ci, którzy to oskarżenie rzucali. Chrystusa zabijali więc mieszkańcy sztetli i miast, mleczarze, szewcy, krawcy, adwokaci, lekarze i pisarze. W tym również żydowscy mieszkańcy Wilna, Lwowa, Jedwabnego, Wąsacza, Radziłowa, a także Żydzi z domu przy ul. Planty 7/9 w Kielcach.

Przez stulecia katecheza Kościoła katolickiego w „kwestii żydowskiej” wspierała się na trzech filarach: doktrynie o bogobójstwie (II wiek), oskarżeniu o mord rytualny (pierwsze zanotowano w 1144 roku w Norwich, Anglia) i o profanacji hostii (jedno z pierwszych miało miejsce w Paryżu w 1290 roku). Żydów o rytualne morderstwa dzieci obwiniali już starożytni Grecy, mordy rytualne zarzucano też pierwszym chrześcijanom, jednak to właśnie z Żydem związany jest na stałe fantazmatyczny obraz diabolicznego wampira, mordującego chrześcijańskie dzieci, by wytoczyć z nich krew niezbędną do wypieku macy. Pogłoska o mordach rytualnych była iskrą zapalną większości pogromów. Jeśli chodzi o tużpowojenne pogromy w Polsce, Kielce są tu przykładem emblematicznym, o czym bardzo dużo pisze Joanna Tokarska-Bakir. Ale nie tylko w Kielcach pogłoska ta rozpałała pogromszczyków. Tak było na przykład w Rzeszowie 12 czerwca 1945 roku czy w Przemyślu dziewięć dni później.

Podczas soboru watykańskiego II w 1965 roku ogłoszona została Deklaracja „*Nostra Aetate*” o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich, której punkt czwarty dotyczy stosunku do judaizmu. Stwierdza się tam między innymi: „A choć władze żydowskie wraz ze swymi zwolennikami domagały się śmierci Chrystusa, jednakże to, co popełniono podczas Jego męki, nie może być przypisane ani wszystkim bez różnicy Żydom wówczas żyjącym, ani Żydom dzisiejszym”¹⁶. Wielu posoborowych katolików nie zna jednak tego nowego nauczania Kościoła. Dowodzą tego prowadzone w latach osiemdziesiątych XX wieku przez Alinę Całą badania etnograficzne na obszarach południowo-wschodniej Polski. Żydzi byli tam postrzegani nadal jako bogobójcy. „Żydzi to jest naród przeklęty przez Pana Jezusa. Oni sami tego zażądali, bo powiedzieli: niech ta krew przelana Pana Jezusa spadnie na nich i na ich dzieci. I Pan

¹⁵ Zob. Z. Radzik, *Oskarżenie Żydów o bogobójstwo w starożytnym chrześcijaństwie* [maszynopis powielony]. Dziękuję autorce za udostępnienie tekstu.

¹⁶ Paweł Biskup, Sługa Sług Bożych, razem z Ojcami Świętego Soboru na Wieczną Rzeczycę Pamiętkę, *Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich*, „Znak” 1983, nr 2–3, s. 180.

Jezus ich wysłuchał”¹⁷. Dowodzą tego również badania przeprowadzone w latach 2005–2006 przez Joannę Tokarską-Bakir w katolickich parafiach okolic Sandomierza i prawosławnych parafiach okolic Białegostoku. W obu znajdują się otoczone kultem obrazy ilustrujące legendy o krwi, czyli mordy rytualne.

Długim trwaniem charakteryzowały się też formułowane w okresie międzywojennym w środowiskach katolickich pomysły rozwiązania „kwestii żydowskiej”. Nawrócenie Żydów było koncepcją sięgającą do najstarszej tradycji Kościoła, ale też nierokującą specjalnych nadziei na powodzenie. Jezuicki miesięcznik „Posłaniec Serca Jezusowego” w 1934 roku przypominał z jednej strony o Żydach bogobójcach, z drugiej nawoływał do powstrzymania się od przemocy wobec Żydów. Autor narzekał, jak trudno jest nawracać tych, którzy stanowią „żywy pomnik pomsty bożej za tę Krew, którą niegdyś wzywali na siebie”, którzy są tak bardzo przywiązani do Talmudu albo do ateizmu, którzy parają się działalnością komunistyczną, prostytutką, stręczycielstwem i pornografią. Ale katolicy powinni powstrzymać się od nienawiści i prześladowania ich¹⁸.

Najczęściej proponowanym na łamach prasy katolickiej rozwiązaniem była emigracja. „Mały Dziennik” o. Kolbego najpełniej zarysowuje całościowy projekt tego, co nazywa „unarodowieniem” polskiego życia. Pełne „unarodowienie”, czyli „odżyzdzenie” Polski nastąpi dopiero w wyniku masowej emigracji Żydów. Do tego czasu pozostają półśrodki: rozszerzanie bojkotu poza wąski obszar gospodarki, co realizować się ma w postępującej segregacji zawodowej i kulturalnej. Jednak najbardziej nawet skrajne propozycje rozwiązania „kwestii żydowskiej”, płynące z kół katolickich nigdy nie posługiwały się retoryką nagiej przemocy i gwałtu. Deklarowano, że mimo „duchowej agresji Żydów”, mimo „pychy żydowskiej” nie wolno naruszać zasad etyki chrześcijańskiej i żywić nienawiści do Żydów jako takich, że emigracja Żydów powinna przebiegać w sposób „kulturalny”, że unarodowienie powinno odbywać się na drodze pokojowej.

Katolicki dyskurs na temat „kwestii żydowskiej”, okrzepły w latach trzydziestych, wykazuje zdumiewającą trwałość podczas okupacji. Wydaje się, że autorzy ówczesnych dokumentów, raportów czy artykułów w prasie konspiracyjnej posługują się niemal tym samym językiem i powołują na ten sam typ argumentacji. Tak jakby rozgrywająca się na ich oczach Zagłada nie naruszała rdzenia ich poglądów. Powtarza się też obecny przed wojną znamieny motyw: aprobatą dla celów, potępienie metod.

Pogrom kielecki 4 lipca 1946 roku stał się okazją do zajęcia stanowiska w „kwestii żydowskiej” zarówno przez najwyższych hierarchów Kościoła, jak i intelektualistów katolickich. W wypowiedziach tych ujawnia się, z nielicznymi wyjątkami, podstawowy zrąb katolicko-narodowego myślenia o Żydach. Myślenie to nie ulega zasadniczej zmianie od okresu przedwojennego i czasów

¹⁷ A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992, s. 88.

¹⁸ „Posłaniec Serca Jezusowego” 1934, R. 62. Cyt. za: R. Modras, *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939*, tłum. W. Turopolski, Kraków 2004, s. 273.

okupacji. Z jedną znamioną modyfikacją: podkreślany jest silnie motyw powszechnej pomocy niesionej bezinteresownie Żydom podczas wojny przez katolików i duchowieństwo.

Ortodoksyjną wykładnię stanowiska wobec pogromu znajdujemy w tak zwanym memoriale biskupa Kaczmarka, czyli w dokumencie liczącym osiemnaście stron, zredagowanym na jego polecenie przez zespół pod przewodnictwem ks. Mieczysława Żywczyńskiego. Pomijam tu fakt, na który zwracają uwagę historycy, że elaborat ten w sposób drastyczny mija się z prawdą, posługuje się kłamstwem, insynuacją i nakłaniania do nienawiści. Chodzi mi tylko o wątki budujące wzorcowy model dyskursu katolicko-narodowego.

Ponownie spotykamy się tu z „długim trwaniem” katolickiej postawy wobec Żydów. Żydzi nie przestają być wrogami. Pomimo Zagłady nadal jest ich o wiele za dużo, wciąż się wszędzie panoszą.

Żydów jest pełno w ministerstwach, na placówkach zagranicznych, w fabrykach, urzędach, w wojsku, i to wszystko na stanowiskach głównych, zasadniczych i kierowniczych. Oni kierują prasą rządową, mają w rękę tak surową dziś w Polsce cenzurę, kierują urzędami bezpieczeństwa, dokonują aresztowań¹⁹.

Słysząc tu, niczym echo publicystyki katolickiej z okresu międzywojennego, niewyrażone wprost, ale emanujące z całego tekstu, poczucie zagrożenia i przekonanie o konieczności „odzydzenia” Polski. Wobec takiej żydowskiej agresji i okupacji Polakom pozostaje samoobrona. W tak nakreślonym kontekście społeczno-politycznym „zajścia kieleckie” okazują się właśnie aktem takiej samoobrony. Żydzi wciąż zagrażają Polsce, w 1946 roku przede wszystkim dlatego, że są ekspozyturą znienawidzonego przez Polaków komunizmu i bolszewizmu, jako sowieccy emisariusze rozsiewają miazmaty, które zatruwają zdrową duszę katolickiego narodu.

Mamy też wątek idyllicznych stosunków polsko-żydowskich, pomagania Żydom w czasie okupacji i żydowskiej niewdzięczności. „Wszyscy współczuli Żydom, nawet ich najwięksi wrogowie. Wielu Żydów ocalili Polacy (...)”²⁰. Żydzi jednak za ratowanie życia odpłacają bolszewizacją Polski. W ten sposób sami są winni „wylewowi nienawiści w formie niesłychanie drastycznej”. Konkluzję memoriału, stanowiącą fundamentalny składnik swoistej teologii narodu, można sparafrazować następująco: Polska jest krajem głęboko katolickim. Katolicyzm stanowi istotę polskiej tożsamości. Katolik kieruje się obowiązkiem miłości bliźniego i przykazaniem „nie zabijaj”. W memoriale czytamy: „Nauka Kościoła, głosząca, że każdy człowiek jest bliźnim i że zabijać ani krzywdzić nikogo

¹⁹ Cyt. za: *Bp Kaczmarek i bp Kubina o pogromie kieleckim*, „Gazeta Wyborcza Świętochłowska”, 1–2.03.2008, s. 37.

²⁰ Tamże.

nie wolno, jest zupełnie wyraźna”²¹. Ale ta wyraźna nauka zdaje się mieć pewne ograniczenia. W niektórych sytuacjach odstępianie od niej jest – jeśli nie w pełni aprobowane – to przynajmniej dające się zrozumieć i tym samym usprawiedliwić. Taką sytuację stanowi obrona konieczna przed agresorem zagrażającym samym podstawom duszy narodu. W Kielcach 4 lipca 1946 roku takimi agresorami okazali się Żydzi zamieszkujący dom przy ul. Planty 7/9.

Topika pogromowa

Lektura relacji o pogromach z różnych epok i miejsc, a także literackich świadectw tych wydarzeń przekonuje nas, że jedną z fundamentalnych cech pogromowego dyskursu stanowi trwałość i powtarzalność form ekspresji oraz wysoki stopień konwencjonalizacji. Narracja historyczna wbudowana jest w nadrzędną wobec niej narrację o charakterze quasi-mitologicznym. Konkretnie wydarzenie zostaje opowiedziane po to, by odsłonić sens przekraczający horyzont teraźniejszości, staje się *exemplum*, nabiera charakteru quasi-liturgicznej formuły – powtarzanej „od zawsze” i włączającej wydarzenie w obszar „wiecznego teraz”, w łańcuch pogromowej tradycji, w odwieczny ciąg prześladowań i cierpienia.

W dawnych kronikach XVII i XVIII-wiecznych pogromów mieliśmy do czynienia z formami dyskursu religijnego: wymiar historii przeniknięty był bez reszty wymiarem transcendentnym. Kroniki te stawały się swoistym *martyrologium*, będącym odpowiedzią na tajemnicę okrutnych prześladowań. Katastrofa pogromów okazywała się niepojętym objawieniem Bożych planów, okazją do uświęcenia Bożego imienia (*kidusz-ha-Szem*). W relacjach XX-wiecznych wymiar religijny ulega znamiennej przekształceniu: od formułowania pełnych gniewu i bólu zarzutów wobec Boga i sakralizowania męczeńskich ofiar pogromu (jak u Chaima Nachmana Bialika w pisany pod wrażeniem pogromu w Kiszyniowie poemacie *W mieście rzezi*), poprzez bluźniercze inwektywy (w poemacie Pereca Markisza *Di kupe* [jid. Stos], aż po eliminację planu religijnego w relacjach z pogromów z lata 1941 roku [Jedwabne, Radziłów, Wąsosz i inne]).

Niezmienny pozostaje natomiast plan wyrażania. On nadaje wszystkim tym tekstom spójność. Wstrząsające wrażenie robi właśnie owa niezmiennność języka pogromowych relacji mimo zmienności oprawców, czasu, miejsca, kolorytu lokalnego, realiów historycznych, a także cywilizacyjnych. Wskażę tylko na niektóre z pogromowych toposów, czyli powtarzających się form wysłownia, stale podejmowanych motywów czy obrazów.

Wśród narzędzi pogromowego mordy dominują narzędzia „nieszlachetne”. Żydów maltretuje się i zabija przede wszystkim sprzętami codziennego użytku, przeznaczonymi do spełniania określonych funkcji w gospodarstwie

²¹ Tamże.

chłopskim. Są to zarówno tak zwane narzędzia tępe (orczyki od wozów, sztachety z płotu, kije, pałki, żelazne rurki, młotki), jak i ostre (nóż, siekiera, kosa, widły, piły, żelazne haki, wreszcie gwoździe). Podstawową właściwością wszystkich tych narzędzi jest to, że nie były one nigdy traktowane jako broń używana na polu walki, jako tradycyjny oręż, którym człowiek walczy z człowiekiem. Nobilitacja chłopskich kos w powstaniu kościuszkowskim jest tu wyjątkiem potwierdzającym regułę, która brzmi: wszystkie te narzędzia należą do obszaru trywialności i przeznaczone są albo do pracy z przedmiotami martwymi, albo z roślinami, albo służą do zabijania i oprawiania zwierząt.

W rozdziale *Dowody rzeczowe* Joanna Tokarska-Bakir zamieszcza niewielki akapit, zatytułowany „Masakra *low-tech*”. „To, co dotychczas stosowano jedynie jako narzędzie w fabryce, tartaku, w rolnictwie czy budownictwie teraz stało się narzędziem mordu” – pisze i beznamytnie wylicza wszystkie te przedmioty (oprócz żeberek od kaloryfera), które od wieków służą pogromszczykom do bicia i zabijania Żydów. Dwa dni po pogromie prokurator Wilkoszyński dokonał oględzin przedmiotów znalezionych na Plantach. Oto cytowany przez autorkę fragment jego raportu:

element kaloryfera – element dwurogowy, długości około 60 centymetrów, po obu stronach ślady krwi szeroko rozlane oraz z jednej strony przyklepione włosy koloru ciemnego. Kawałek żelaza (w kształcie litery) T 20 × 3 milimetry, długości około 50 centymetrów, na jednym końcu ślad zaschniętej krwi o długości 6 centymetrów. Brukowce, 6 sztuk, na nich obfite ślady krwi, na najmniejszym z nich przyschnięte włosy koloru ciemnego. 2 sztuki cegły – obfite ślady krwi z obu stron. 6 sztuk sztachet drewnianych – sztacheta z dwoma zagiętymi gwoździami posiada do połowy swej długości, od strony gwoździ, po obu stronach ślady szeroko rozlanej krwi, szczególnie na kantach. Inne sztachety w mniejszej i większej wielkości posiadają, przeważnie do połowy swej długości, obfite plamy krwi o różnych wielkościach od 5 do 20 centymetrów długości²².

Rzeź i zarzynanie jest najczęściej powtarzającą się formułą opisującą sposób zabijania podczas pogromu. Wskazuje ona na makabryczną dosłowność działania morderców. Ofiarom podcina się gardła, rozcina brzuch i wywleka wnętrzności (osobnym motywem jest rozpruwanie brzucha ciężarnym kobietom i zarzynanie dzieci w łonie matek), odrąbuje czy odpiłowuje głowę i inne części ciała. Dosłowność rzezi staje się podstawą dla metafor i formuł językowych, z których najsylniejsza i najczęściej stosowana – „jak barany/owce prowadzone na rzeź” (w różnych wariantach) – odwołuje się do źródeł biblijnych.

Drugim charakterystycznym sposobem pozbawiania życia ofiar jest bicie. Zarzynanie wymaga ostrych narzędzi. Aby zatłuc kogoś na śmierć, trzeba użyć tępego narzędzia albo kamienia. Zabijanie przez zatłuczenie wymaga więcej

²² J. Tokarska-Bakir, *Pod kłatwą*, dz. cyt., s. 61.

czasu i więcej wysiłku. W relacjach pogromowych spotykamy właśnie ów mózół zabijania, ciężką pracę morderców.

W dyskursie pogromowym topos rzezi służy amplifikacji i jest elementem przedstawienia hiperbolicznego. Uwydatnienie, wyolbrzymienie, podkreślenie grozy i przerażenia jest konstytutywnym elementem języka pogromowej makabry. W świadectwach cytowane przez Joannę Tokarską-Bakir realia pogromowej makabry oraz jej sposób wysłowienia są odbiciem wielowiekowej tradycji.

Topos krwi pełni podobną funkcję – hiperbolizuje relacjonowane wydarzenia, a także przydaje narracji pogromowej szczególną aurę „świętej grozy”, związaną z ambiwalentną symboliką krwi w kulturze. Lejąca się krew jest nie tyle skutkiem pogromu, ile jego celem. Rozlanie krwi, unurzanie się we krwi, stanowi punkt kulminacyjny krwawego rytuału, w który pogrom się przemienia. W relacjach z pogromu w Kiszyniowie (19–20 kwietnia 1903) czytamy o „żądzy krwi” kierującej mordercami. Pogrom w Płoskirowie (15 lutego 1919) cały unurzany jest we krwi: czytamy o tych, którzy „zasmakowali w krwi żydowskiej” i zostali rozpaleni „żądzą rzezi”, oraz o tych, którzy zbryzgani od stóp do głów krwią swoich ofiar myli twarze w wodzie kolońskiej i szli dalej mordować. Krew leje się strumieniami po ulicach miasta ogarniętego pogromem, tworzy ogromne krwawe kałuże. Jest wszędzie.

W niektórych relacjach z Kielc pogrom przedstawia się jako krwawa orgia. Mamy tu do czynienia z wyraźną opozycją między „krwią” fantazmatyczną, ośrodkowym motywem legend o krwi, a krwią prawdziwą, realną, organiczną, która płynie z żył masakrowanych i mordowanych ofiar pogromu. Siostra Helena Majtlis, która przyjechała nazajutrz po pogromie, by ratować rannych, relacjonuje: „Przyjechaliśmy do Kielc, a tam całe ulice zalane krwią. Nie mogłam sobie wyobrazić, że tak w ogóle może być. Byłam zupełnie oszołomiona tym widokiem. Skąd tyle krwi? Czyja to krew? Jeszcze nie mogłam zrozumieć, że to jest tylko żydowska krew”²³. Jakow Średni kreśli w swojej relacji panoramę makabry, rodem z Natana Hannovera i jego kroniki pogromów Chmielnickiego „Jawen mecula” (*Głębokie bagno*):

Okropne obrazy, które mi się potem śniły długie lata, to były trupy z rozwalonymi głowami, z uszkodzonymi mózgami, otwarte brzuchy i krew, pełno krwi. I to wszystko przy tym gwałcie i ruchu, i krzyku, to zrobiło na mnie zupełnie piekielne wrażenie. Nie wiedziałem, czy to jest gehenna, nie wiedziałem, czy to jest rzeczywistość, czy jakies mary senne. To nie był widok dla dwunastolatka. Te obrazy długo mnie prześladowały. Te straszne okrucieństwa i tyle krwi, jak się znęcali nad tymi ludźmi²⁴.

²³ Tamże, s. 70.

²⁴ Tamże, s. 50.

Wielogłosowość

Powtórzę: książkę Joanny Tokarskiej-Bakir uważam za jedno z najważniejszych wydarzeń w polskiej humanistyce ostatnich lat. Nie mieści się w ramach dyskursu naukowego, ponieważ poza wzorce tego dyskursu wykracza, spełniając jednocześnie najwyższe standardy profesjonalnego uprawiania nauki. Przekracza też – czy wręcz przewyżcza – tradycyjne gatunki piśmiennictwa historycznego. Pisanie o historii jest bowiem czymś więcej niż tylko gromadzeniem danych źródłowych i rekonstruowaniem na ich podstawie przeszłych wydarzeń. Jest poszukiwaniem kluczy do tajemnicy indywidualnej i zbiorowej tożsamości. Przywołałbym tu filozofię historii Robina George Collingwooda czy idącego jego tropem Haydena White’a. W ostatecznym rachunku „historia istnieje dla ludzkiej samowiedzy, dotyczy istoty człowieka i pyta: co to znaczy być człowiekiem i jak to jest być człowiekiem” – pisze Ewa Domańska, tłumaczka i komentatorka prac White’a²⁵.

Te pytania mieszczą się w domenie sztuki i literatury. W tym sensie książka Joanny Tokarskiej-Bakir do tej domeny należy. Nie chodzi tu o literaturę jako obszar fikcji. Chodzi o sztukę słowa, która jest akuszerką emocji i myśli. Nie sposób przecież czytać tej książki bez emocji, która wyostrza myśl.

Pod klątwą to nie tylko społeczny portret pogromu kieleckiego. Autorka stawia przed nami lustro i każe nam w nie spojrzeć. Ujrzymy w nim Polaków portret własny. Teza i konkluzja stanowią klamrę, tak jak ramy portretu obrysowują kształt wizerunku i zamykają w sobie obraz.

Na samym wstępie, jeszcze przed rozpoczęciem opowieści, w prologu „Od autorki”, czytamy:

[P]ogrom spowodowany był słabością, a nie siłą władzy komunistycznej; w pewnym sensie zbyt małą, a nie nadmierną obecnością Sowietów i UB na Plantach. Cierpiąc na dramatyczne braki kadrowe, kieleckie instytucje komunistyczne przyciągnęły nie tylko amatorów służby w mundurach i bezpłatnej stołówki, ale przede wszystkim ludzi przyzwyczajonych do tego, że Żydów się zabija. To właśnie oni, w znacznej części przedwojenni oficerowie, policjanci i prawnicy, a nie szumowiny czy komunistyczni prowokatorzy, umożliwili pogrom kielecki²⁶.

W rozdziale kończącym część przedostatnią pojawia się podsumowanie:

Pogrom kielecki można opisać jako reakcję mieszaniny, w skład której wchodziła antysemicka milicja, zdemoralizowane wojsko i pozbawiony legitymizacji Urząd

²⁵ E. Domańska, *Przyczynek do biografii intelektualnej Haydena White’a* [w:] H. White, *Proza historyczna*, tłum. R. Borysławski i in., red. E. Domańska, Kraków 2009, s. 318.

²⁶ J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą*, dz. cyt., s. 15.

Bezpieczeństwa – instytucje, które dryfując, nie tylko nie opanowały wybuchu antyżydowskiej paniki, ale jeszcze ją podsyciły. Źródłem tej paniki nie byli jednak Żydzi, ale, by powtórzyć za Władysławem Dzikowskim [jedno ze źródeł – J.L.], „to, jak żeśmy my ich widzieli”. Była nim historia opowiadana samemu sobie przez Henia Błaszczyka, który stał się membraną społeczeństwa²⁷.

Joanna Tokarska-Bakir przedstawia nam Polaków portret własny, splatając ze sobą dziesiątki wątków, barw, odcieni i tworząc rozlewającą się szeroko wielogłosową opowieść. Fenomen wielogłosowości wydaje mi się najważniejszą właściwością kompozycyjną tej książki. Tak jest ta książka zrobiona: polifoniczność jest regułą organizującą przekaz, a zarazem narzędziem poznawczym.

W tomie 2: „Dokumenty” do głosu dochodzą ci wszyscy, którzy wtedy w Kielcach byli w takim czy innym sensie czynni. Ci wszyscy, którzy mają nam coś do powiedzenia. Chór głosów: od morderców w mundurach i ubraniach cywilnych do ofiar, tych niedobitych, niezaszlachtowanych, rannych, albo tych, którzy mieli szczęście umknąć; od urzędników różnego szczebla, milicjantów, ubeków, żołnierzy, po duchownych; od prokuratorów, śledczych, biegłych sądowych, sędziów po dziennikarzy i polityków; dzieci i starców, kobiet i mężczyzn. Na pewno kogoś pominąłem.

Ale przede wszystkim wielogłosowy jest tom pierwszy, czyli społeczny portret. Formą podawczą, którą często się autorka posługuje, jest mowa pozornie zależna, czyli szczególny typ przytoczenia, w którym zaciera się ostra granica między słowem narratora i postaci. Można powiedzieć, że narrator panuje nad całością opowieści, ale w niej językowo nie dominuje, nie oddziela radykalnie swojego mówienia o świecie od świata, o którym mówi. Ten, kto jest cytowany, zachowując swoją autonomię, spotyka się z tym, kto go cytuje. Obaj czy też oboje stają się partnerami w wielogłosie świata.

Spotkanie mowy narratora z mową bohatera narracji ma nie tylko walor stylistyczny, lecz także sens poznawczy. Narrator – tak w tym momencie nazwijmy Joannę Tokarską-Bakir – jest gospodarzem opowieści, stara się panować nad wielogłosem, z którego narrację swoją splata, ale nie jest gospodarzem autorytarnym (zarówno w sensie autorytetu, wiedzy, jak i w sensie panowania, dominacji, przemocy narracyjnej). Nie odcina się cudzysłowami od swoich bohaterów, wpuszcza ich mowę – jakże często nieskładną, kaleką, odrażającą – w obszar mowy własnej. Uzyskuje tym samym efekt przewyżczenia obcości. Oswaja grozę i makabrę, od których chcielibyśmy się oddzielić, odciąć, uwolnić. Taki zabieg nie pozwala na łatwe ucieczki.

Wielogłosowość i mowa pozornie zależna współtworzą jeszcze jeden walor tej książki, poznawczy i literacki zarazem. Efekt, który za Michałem Głowińskim nazwałbym „mimetyzmem formalnym”. Joanna Tokarska-Bakir odzorowuje nie tylko, a może nawet – nie tyle, świat pogromowy, ile sposoby

²⁷ Tamże, s. 405.

mówienia o tym świecie. Rejestruje różne amplitudy tego mówienia. Na proste pytanie z poetyki opisowej: kto opowiada w tej książce, a kto tej opowieści słucha, odpowiedziałbym: opowiadamy i słuchamy MY.

Bibliografia

- Bp Kaczmarek i bp Kubina o pogromie kieleckim*, „Gazeta Wyborcza Świąteczna”, 1–2.03.2008.
- Cała A., *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992.
- Domańska E., *Przyczynek do biografii intelektualnej Haydena White’a* [w:] H. White, *Proza historyczna*, tłum. R. Borysławski i in., red. E. Domańska, Kraków 2009.
- Eichenbaum B., *Jak jest zrobiony „Płaszcz” Gogola* [w:] *Rosyjska szkoła stylistyki*, wyb., oprac. M.R. Mayenowa, Z. Saloni, Warszawa 1970.
- <http://stryszawa-swanna.pl/lipiec-miesiac-poswiecony-krwi-chrystusowej/>, dostęp: 13.01.2019.
- <https://wobroniewiarytradycji.wordpress.com/2018/06/30/lipiec-miesiacem-czci-krwi-chrystusa-zanurzajmy-w-niej-wszystkie-nasze-sprawy/>, dostęp: 13.01.2019.
- <https://www.newsweek.pl/polska/minister-anna-zalewska-nie-wie-kto-mordowal-zydow-w-kielcach-i-jedwabnem/ex3hvs>, dostęp: 13.01.2019.
- Modras R., *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939*, tłum. W. Turopolski, Kraków 2004.
- Paweł Biskup, Sługa Sług Bożych, razem z Ojcami Świętego Soboru na Wieczną Rzecz Pamiątkę, *Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich*, „Znak” 1983, nr 2–3.
- Radzik Z., *Oskarżenie Żydów o bogobójstwo w starożytnym chrześcijaństwie* [maszynopis powielony].
- Szaynok B., *Wokół nowej książki o pogromie Żydów w Kielcach*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, nr 14.
- Szymaniak K., *Trup, wampir i orzeł. Polski romantyzm w kulturze jidysz u progu dwudziestolecia międzywojennego* [w:] *Polacy – Żydzi. Kontakty kulturowe i literackie*, red. E. Prokop-Janiec, Kraków 2014.
- Tokarska-Bakir J., *Legends o krwi. Antropologia przęsądu*, Warszawa 2008.
- Tokarska-Bakir J., *Odpowiedź na recenzje Bożeny Szaynok i Marcina Zaremby*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, nr 14.
- Tokarska-Bakir J., *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*, Wołowiec 2012.
- Tokarska-Bakir J., *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1–2, Warszawa 2018.
- Tokarska-Bakir J., *Żydzi u Kolberga*, „Res Publica Nowa” 1999, nr 7–8.
- Wokół pogromu kieleckiego*, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn, Warszawa 2006.
- Zaremba M., *CV pogromu*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, nr 14.